

# Ojciec, tata, tatuś



**Kiedy dowiaduje się, że jego partnerka jest w ciąży, szaleje z radości. Kiedy okazuje się, że to syn, obala butelkę wina (trochę smuteczek, że robi to sam). Przez całą ciążę dba, martwi się, przeżywa. Jest na każdej wizycie lekarskiej. Bez niego**

# nie wyobrażam sobie życia. Chcecie? Opowiem Wam dziś o ojcu mojego dziecka.

W moim rodzinnym domu nie było tematów tabu. Mogłam pytać o wszystko i zawsze otrzymywałam odpowiedź. Zawsze byłam blisko związana z rodzicami, a świat i jego funkcjonowanie objaśniał mi właśnie tata. Widziałam jednak, że u moich koleżanek nie było tak samo. Tym bardziej, już jako osobie dorosłej, zawsze leżało mi na sercu, żeby przyszły tata mojego dziecka był chociaż trochę podobny do mojego.

Nikt nie jest ideałem, każdy ma lepsze i gorsze dni, ale ważne w tym wszystkim, żeby się znać i wiedzieć o co chodzi, kiedy przychodzi burza. Akceptować wady, chwalić zalety. W dzisiejszych czasach narzeka się na mężczyzn i wrzuca ich do jednego worka stereotypów. Mówi się, że ojcowie się nie angażują, nic nie robią w domu, że matki nie mają przez nich czasu dla siebie, a przecież to nie prawda! Nie u nas i mam nadzieję, że u Was też nie. Uważam, że brakuje głosów podkreślających wagę roli ojca i chwalcących go za cały jego wkład w wychowanie i opiekę nad żoną i dzieckiem.

Co robi w domu mój mąż? Wszystko. Nie żartuję. Nie ma takiej rzeczy, z którą by sobie nie poradził. Od samego początku, jak tylko Ignas pojawił się na świecie, miałam pewność, że mogę ich we dwóch zostawić i poradzą sobie lepiej niż ja. Kiedy zdarza mi się wyjść na cały dzień z domu, po powrocie zastaję czyste i najedzone dziecko, zadowolonego męża i lśniące mieszkanie, czystsze niż przed wyjściem.

Nie muszę tego mówić, bo wydaje mi się to oczywiste, ale może nie jest takie dla wszystkich: tata kąpie Ignasia co wieczór od samego początku, do mojego powrotu do pracy ani razu

jeszcze nie zrobiłam tego sama. Kiedy tylko może, urywa się wcześniej z pracy żeby zawieźć nas do lekarza lub odebrać małego ze żłobka, a zwolnieniami na dziecko dzielimy się po połowie.

To on pilnuje domowych finansów, to on naprawia wszystko i konstruuje przeróżne ułatwienia. Wieczór w wieczór i noc w noc potrafi ślęczyć nad własnoręcznej roboty olbrzymią zabawką dla synka, bo chce sprawić mu radość. Jestem pod wrażeniem tego, ile potrafi i ile umie, i jak bardzo chce to wszystko przekazać temu dwuletniemu brzdącowi.

A nasze wieczory? Jestem zazdrosna, bo Ignasz zapomina o mnie w sekundzie, kiedy tata wraca z pracy do domu. Przytula się do niego, rozmawia z nim, wisi na nim, bawi się z nim. To ich wspólny czas i staram się nie wtrącać. Cieszę się, kiedy widzę, jaka bliskość ich łączy i wiem, że ta więź zaowocuje na resztę życia dla nich obu.

W dzisiejszych czasach, kiedy rola ojca zyskuje coraz bardziej na znaczeniu, warto ją podkreślać. To ojciec stanowi dla dziecka silny autorytet, to on wyznacza granice, to on potrafi być stanowczy będąc jednocześnie w pełni obecnym w życiu dziecka, wspierając je, pokazując mu świat i hierarchię wartości, okazując mu czułość i tłumacząc co jest czym we wszystkim, co nas otacza. To my, matki, musimy się martwić, że kiedyś nasze dziecko powie, że ma silniejszą więź z ojcem, bo jego zaangażowanie sprawiło, że się wycofałyśmy. Właśnie to zaangażowanie jest dla mnie motywacją, żeby nie odpuszczać, żeby tak samo starać się o względy mojego dziecka, których nie biorę za pewnik. Nie uważam, że są mi dane raz na zawsze, bezwarunkowo. I cieszę się, że mam w tym wsparcie ojca mojego dziecka, że tą drogą idziemy równym krokiem. Bo przed nami jeszcze długi maraton.







